

# Kto bronił Lublina?

W końcu września zamieściliśmy artykuł pt. Kto bronił Lublina, dotyczący obrony naszego miasta w 1939 roku. Wiadomo, że w walce z Niemcami w obronie miasta 17 września 1939 r. brali udział żołnierze, ochotnicy, harcerze. Szczegóły tych walk nie są bliżej znane. Apelowaliśmy, aby ci, którzy brali udział w obronie Lublina, zechcieli skontaktować się z nami i podzielić swoimi wspomnieniami. Otrzymaaliśmy już pierwsze odpowiedzi na naszą odezwę. Do redakcji Kuriera Lubelskiego zgłosił się p. Piotr Wiśniecki, stelmach z zawodu, zam. przy ul. Dąbrowskiego, który w 1939 r. był plutonowym w 45 pułku piechoty. Oto jego relacja.

**D**O Lublina przyjechaliśmy 12 września. Niemcy rozbiłi nasz 45 pułk piechoty pod Warszawą. Zostało nas 70 osób, mieliśmy samochód i dwie pary koni. Zakwaterowaliśmy się w szkole przy ul. Ewangelickiej (dziś gmach AM przy ul. 22 Lipca 1). Ponieważ sprzed wojny znałem kpt. Stanisława Lis-Błońskiego, więc zgłosiłem się do niego jako do komendanta miasta Lublina i zameldowałem, że jesteśmy bez przydziału i bez żywności. Ucieszył się, wcielił nas do obrony Lublina i wydał upoważnienie do pobrania żywności z magazynu.

Dokument ten pisany odręcznie czerwonym ołówkiem zaopatrzonej jest pieczęcią kpt. Lis-Błońskiego.

*Upoważniam plut. Wiśnieckiego Piotra do pobrania w składnicach woj*

*skowych i magazynach wszelkich artykułów (racji żywnościowych), a także umundurowania na stan 500 (piećset) ludzi.*

13.IX.39.

Magazyn znajdował się na Wrotkowie koło młyna. W czasie gdy dyżurny oficer (porucznik) wypisywał na odwołanie tego upoważnienia artykuły do pobrania z magazynu, nadleciały bombowce niemieckie. Krzyknął więc — bierzcie co chcecie i uciekajcie.

— 14 września — mówi p. Wiśniecki — zostałem wysłany na odcinek Bobolanum, gdzie nie było obsady. 15 września atakowali nas Niemcy. Wtedy ktoś z rannych żołnierzy ze szpitala zaczął strzelać do Niemców i rzucił granat. Ranna została siostra sanitarna (mieszka w Lublinie, nazywała się z domu Pietrzak). Na tym odcinku trzymaliśmy się do 17. W niedzielę Niemcy strzelali do nas z działka, my broniliśmy się z karabinów ręcznych i maszynowego. Podeszli do nas blisko. Zaciął się nam k. m. Zginął przy nim kapral. Za chwilę przestrzelili twarz kpr. Piejkowi (później spotkałem go w szpitalu). Nie mogliśmy odblokować k. m. więc wyskoczyliśmy z okopu i odebraliśmy Niemcom działko. Doszliśmy z nim na rozkaz jakiegoś porucznika do szosy. Tam Niemcy obrzucili nas granatami. Zostałem ranny od odłamków. Kiedy się podzwignąłem, pocisk trafił mnie w lewe płuco, nad sercem. Byłem silny, więc za chwilę znowu próbowałem podnieść się i dostałem postrzał w plecy. Mimo to doczołgałem się do motocykla stojącego w pobliżu. Jakiś polski żołnierz zawiózł mnie do szpitala szarytek. W poniedziałek rano wkroczyli Niemcy. Zabrali nam pościel i materace, leżeliśmy na deskach. Nie miał kto dać nam pić i jeść. Tylko doktorowi Modrzewskiemu wraz z córką pozwolili opiekować się rannymi żołnierzami.

Ranny zostałem tuż obok skoczni spadochronowej. Wówczas ze mną ranny był też jakiś Zydek i żołnierz Waleczko, któremu urwało rękę (żyje gdzieś pod Zamościem). Po lewej stronie Al. Racławickich była grupa harcerzy, w mundurach i bez. Rozmawiałem z kapralem Garstka, który opiekował się nimi. Mówiliśmy o wycofaniu się z Lublina, ale wieczorem zostałem ranny.

Na tym fragmencie opowieści p. Wiśnieckiego na razie kończymy. Czekaemy na dalsze odgłosy na nasz apel. Zapraszamy do opisywania swoich przeżyć w obronie Lublina uczestników bohaterstwa września 1939 r.

(gz)